



Przedmowa do wydania polskiego

Monika Adamczyk-Garbowska

Książka oddawana w ręce polskich czytelników jest polskim przekładem materiałów wspomnieniowych zebranych od ponad trzydziestu autorów przez biłgorajanina, Abrahama Kronenberga, i wydanych w Tel Awiwie w 1956 roku jako *Churbn Bilgoraj*. Tytułowe *churbn* to zapożyczone do jidysz z języka hebrajskiego słowo oznaczające „zniszczenie”, „zagładę”, w obu językach używane tradycyjnie w odniesieniu do zburzenia I i II Świątyni Jerozolimskiej; ze względu na swój zakres zagłada Żydów w czasie drugiej wojny światowej jest określana często mianem *III churbn*.

Książka ta wpisuje się w gatunek bardzo ważny w tradycji żydowskiej, zwłaszcza po Zagładzie. Jest jedną z wielu (ponad ośmiuset) żydowskich ksiąg pamięci. Te niezwykle cenne źródła znane są w Polsce jedynie niewielkiemu gronu badaczy zajmujących się historią Żydów. Tymczasem mogą być one interesującą i ważną lekturą dla szerszego kręgu odbiorców. Księgi pamięci powstawały w latach powojennych z inicjatywy poszczególnych ziomkostw działających zarówno w Izraelu, jak i w różnych krajach żydowskiej diaspory. Zwykle w tytule tych ksiąg znajduje się nazwa miasta czy miasteczka oraz słowa: *izkor-buch* (księga pamięci), *pinkas* (notatnik, kronika), *sefer* (księga) czy *sefer zikaron* (księga pamięci).

Niektóre księgi, jak na przykład Lubartowa czy Rejowca, ukazały się już w 1947 roku (odpowiednio w Paryżu i w obozie dla uchodźców w Bergen-Belsen), inne dopiero w latach siedemdziesiątych. Ich objętość jest różna: od około dwustu do ponad tysiąca stron różnego formatu. Objętość księgi nie zależy przy tym od wielkości danej społeczności – czasami mniejsze, kilkusetosobowe, mają w porównaniu z dużymi skupiskami wielkomiejskimi obszerniejsze księgi, odnotowujące niemal każdego mieszkańca.

Na przykład *Pinkas Slonim*, poświęcona żydowskiej społeczności miasteczka Słonim w dawnym województwie nowogródzkim, obejmuje cztery tomy





11 / PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

opracowane w latach 1962–1979. Niektóre miasta i miasteczka mają więcej niż jedną księgę. Niekiedy powstawały one w znacznym odstępie czasu i wtedy ich twórcom przyświecała chęć uzupełnienia wcześniejszych wydań. Innym razem ważną rolę odgrywały względy ideologiczne – gdy księgi ukazywały się za sprawą konkurujących czy nawet zwalczających się wzajemnie ugrupowań. Na przykład Biłgoraj ma oprócz księgi pod redakcją Abrahama Kronenberga napisaną przez Mosze Tejtłbojma *Biłgoraj izkor-buch* (Księga pamięci Biłgoraja), wydaną w 1955 roku w Jerozolimie.

W USA największe kolekcje książek pamięci mają biblioteki następujących instytucji: YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku, Jewish Theological Seminary w Nowym Jorku, Brandeis University w Waltham oraz Muzeum Holocaustu i Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie. W Polsce największy ich zbiór znajduje się w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie. Natomiast w Zakładzie Kultury i Historii Żydów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie gromadzone są księgi z regionu Lubelszczyzny. Dobrze by było, aby księgi pamięci stały się obiektem zainteresowania także mniejszych bibliotek i towarzystw regionalnych w Polsce, zwłaszcza w tych miejscowościach, których księgi dotyczą. Jest to tym bardziej możliwe, że obecnie wiele książek pamięci jest dostępnych w postaci skanów zamieszczonych na stronie internetowej New York Public Library; można także zamówić reprints w Yiddish Book Center w Amherst, w stanie Massachusetts. Tak się jednak składa, że obie księgi biłgorajskie stanowią prawdziwą rzadkość i nie są na razie dostępne w dwóch wyżej wymienionych miejscach (w Polsce egzemplarz oryginalnego wydania książki pod redakcją Kronenberga znajduje się w Żydowskim Instytucie Historycznym).

O ile mi wiadomo, edycja ta jest drugą w Polsce opublikowaną w całości księgą pamięci. Pierwsza to wydana w 2001 roku księga pamięci Ostrołęki. Mam nadzieję, że ta publikacja zaciekawi nie tylko mieszkańców Biłgoraja i okolic, ale także wszystkich interesujących się kulturą i historią Żydów. Zachęci może także inne społeczności lokalne w Polsce do przełożenia i wydania książek dotyczących ich miejscowości.

Lektura żydowskich książek pamięci może być bardzo pouczająca dla polskiego czytelnika, którego czasami zaskoczy innym spojrzeniem czy wręcz ostrością formułowanych sądów. Niektórzy mogą uznać je wręcz za niesprawiedliwe, jeśli idzie o ocenę postaw ludności polskiej, także ciężko doświadczonej przez wojnę. Pamiętajmy, że za udzielanie pomocy Żydom groziła kara śmierci, co mogło wpływać na niektóre postawy Polaków. Nie znaczy to jednak, że należy usprawiedliwiać zachowania zdecydowanie





wrogie lub powodowane chęcią zysku. A przede wszystkim należy pamiętać, że większość ksiąg powstała niedługo po wojnie, kiedy społeczność żydowska w Polsce, tak ciężko doświadczona w czasach Zagłady, dodatkowo została dotknięta falą antysemityzmu, której ukoronowaniem był pogrom kielecki w lipcu 1946 roku. Potem, w okresie stalinowskim, kontakty między Żydami pozostałymi w Polsce a tymi, którzy wyjechali do Izraela lub innych państw, były bardzo ograniczone ze względów politycznych i ideologicznych. Nic zatem dziwnego, że wielu biłgorajskich Żydów pisze o Biłgoraju jako miejscu, którego właściwie już nie ma i do którego prawdopodobnie nigdy nie wróci. Jednocześnie autorzy wspomnień bezpośrednio lub między wierszami wyrażają nadzieję, że ktoś kiedyś przeczyta ich słowa. Księga ta, która powstała z myślą o upamiętnieniu własnej społeczności, czytana dzisiaj przez polskich czytelników, przybliży im żydowskie spojrzenie, ukazuje, jak głębokie więzi łączyły biłgorajskich Żydów z ich miejscem urodzenia czy zamieszkania, a także pozwala lepiej zrozumieć sprzeczne czasami uczucia i wybory.

Niektórzy czytelnicy odkryją może w tekście znajome nazwiska, tak jak Daniel Gedacht, amerykański dyplomata, którego dziadek pochodził z Biłgoraja i który dzięki lekturze pierwszej wersji polskiego przekładu odnalazł w Izraelu swojego kuzyna. Inni spojrzą może na znane im fakty i wydarzenia z nieznaną im dotąd perspektywą i rozpoczną własne poszukiwania.



Większość wspomnień z biłgorajskiej księgi powstała w języku jidysz. Teksty te, nieopatrzone w polskim wydaniu nazwiskiem tłumacza, zostały przełożone przeze mnie. Wspomnienia i utwory poetyckie w języku hebrajskim, stanowiące około 5% tekstów, przełożyła Marzena Zawadowska. Nekrologi na końcu książki oraz wykaz zamordowanych Żydów biłgorajskich – sporządzony głównie w języku hebrajskim – przełożył na polski i opracował Andrzej Trzciniński (jest on także autorem słowniczka).

Autorzy niektórych wspomnień z całą pewnością nie nosili w sobie aspiracji do pióra. Części tekstów (np. *Chaim Bruder*, *Szymele*, *Awrumele*) nawet nie podpisali. W polskim wydaniu pozostały one anonimowe, choć możemy przypuszczać, że ich głównym autorem był redaktor księgi Abraham Kronenberg.

Teksty wspomnieniowe i poetyckie składające się na tę księgę powstały niedługo po wojnie. Stąd też czas teraźniejszy w polskim przekładzie należy zwykle odnosić do chwili ich spisywania. Ale nie zawsze – czasami jest on używany celowo, nawet w odniesieniu do okresu sprzed drugiej





13 / PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

wojny światowej, dla podkreślenia, że wiele obrazów stoi jeszcze żywo w pamięci autorów.

Ze względu na amatorski charakter większości tekstów przekład ich był niekiedy trudnym zadaniem. Chodziło bowiem o zachowanie specyfiki stylu, nierzadko nieporadnego, mającego charakter ustnej relacji, a zarazem uczynienie tekstu czytelnym i niezbyt trudnym w odbiorze. Czasami trzeba było też rezygnować z poprawności językowej na rzecz miejscowego zwyczaju językowego. W rezultacie w książce tej mowa o biłgorajanach, a nie biłgorajczykach, jak każą nazywać mieszkańców Biłgoraja autorzy słowników poprawnej polszczyzny.

Przygotowując polskie wydanie księgi biłgorajskiej, należało też uporządkować różne formy zapisu nazwisk lub imion tych samych osób. Trudności nastęrczał na przykład Isaac Bashevis Singer, znany polskiemu czytelnikowi z tej właśnie angielskiej wersji swego imienia i nazwiska, choć jako kilkunastoletni chłopak w Biłgoraju nazywany był Icie lub Icchok Zinger bądź Zyngier, a swoje utwory podpisywał zwykle Icchok Baszewis, używając przydomka pochodzącego od imienia matki, a nie rodzowego nazwiska. Także zapis imion różnił się od siebie w zależności od tego, czy tekst został napisany w języku hebrajskim czy jidysz (np. Icchok w transkrypcji z jidysz, a Icchak z hebrajskiego). Ogólnie rzecz biorąc, przy zapisie nazw własnych, imion oraz słów pochodzenia hebrajskiego i jidysz starano się stosować uproszczoną polską transkrypcję, która ma na celu w jak największym stopniu przybliżyć polskiemu czytelnikowi ich oryginalne brzmienie.

W trakcie opracowania edytorskiego starano się ujednoczyć zapis dat w tej swoistej kronice Biłgoraja. Jej autorzy operowali niekiedy podwójną datacją, a czasami odwoływali się tylko do kalendarza żydowskiego. Tam, gdzie posługiwali się jedynie datacją wziętą z kalendarza żydowskiego, wprowadzono w nawiasie okrągłym jej odpowiednik w kalendarzu gregoriańskim. Nie zawsze udało się odszyfrować wszystkie regionalne nazwy czy znaleźć ich polskie odpowiedniki. Niektóre wymagały dłuższych poszukiwań. Na przykład zaangażowałam najwybitniejszych jidyszystów na świecie, w tym osoby władające tym językiem jako rodzimym, szukając polskiego odpowiednika słowa zapisanego w jidysz jako *walaches*. Z kontekstu wynikało, że jest to rodzaj jagód. Nikt nie potrafił rozwiązać tej zagadki, słowo nie figurowało w żadnych słownikach, nikt też z polskich folklorystów nie słyszał o „wałachach” czy „wałachach”. Dopiero dr Dorota Skakuj wyjaśniła, że jej świętej pamięci babcia określała mianem „waczeni” albo „wołochyni” jagody podobne do czarnych, ale nieco większe, rosnące w bar-





dziej bagnistych częściach lasu, inaczej zwane jagodami lub borówkami bagiennymi...

Takich „bagiennych borówek” było w tej książce wiele. Jej autorzy adresowali ją bowiem do dość zamkniętego kręgu czytelników, w związku z czym posługiwali się niekiedy swego rodzaju kodem czy skrótami myślowymi, które w polskiej wersji trzeba było rozbudować lub opatrzyć przypisami. Pełnej konsekwencji na pewno nie udało się osiągnąć, zresztą nie byłaby ona wskazana. Specyfika każdej książki pamięci polega między innymi na jej polifoniczności i niedoskonałości. Niektóre nuty mogą zabrzmieć chropawo czy wręcz fałszywie, czasami autorzy przeczą sobie wzajemnie czy prezentują różne wersje i interpretacje tych samych wydarzeń (np. w tekście *Kuchnia i dom dziecka* inicjatorem tytułowej kuchni i sierocińca jest grupa społeczników wywodząca się z elit miasta, a nieco dalej, w artykule pt. *Ruch syjonistyczny*, jest nią Organizacja Syjonistyczna), ale w sumie taki właśnie ma być z założenia charakter tego gatunku: dzieła w znacznej mierze otwartego i stale uzupełnianego. W wypadku książki biłgorajskiej ta otwartość była dotąd znacznie ograniczona ze względu na języki oryginału. Nawet Amerykanin, Daniel Gedacht, dotarł do interesujących go informacji dopiero poprzez polski przekład. Niniejsza edycja otwiera zatem nowe możliwości zarówno przed profesjonalnymi badaczami tego regionu, jak i amatorami. Może skłoni ich do własnych poszukiwań, refleksji i głębszego zbadania różnych objętych księgą wątków i zagadnień.



Przekład i opracowanie tej książki powstało częściowo w ramach projektu badawczego KBN nr 1H01C 035 27 oraz projektu realizowanego w ramach subsydium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

Pragnę wyrazić wdzięczność osobom, które bezinteresownie służyły mi pomocą w trakcie pracy nad przekładem. Są to Michlean Amir, Michael (Motel) Rosenbush, Avi Patt i Jürgen Matthäus z Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, gdzie powstała ostateczna wersja przekładu. W Biłgoraju wielką pomoc okazali Dorota Skakuj z Muzeum Ziemi Biłgorajskiej i Piotr Czarnecki, jeden z głównych inicjatorów wydania tej książki. Polska wersja dużo zyskała dzięki starannej i wnikliwej redakcji Hanny Kościeleckiej, której także składam serdeczne podziękowania.

Za udostępnienie oryginałów fotografii słowa wdzięczności zechcą też przyjąć Israel Bar-On z Izraela i Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju.

